

Kurier Poznański.

Nr. 202.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 5 września 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Bluro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeba. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jak też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 4 września.

(Niebezpieczeństwo cholery azjatyckiej i wpływ jej możliwy na wojenną akcyę Anglików w Egipcie. — Z teatru wojennego: depesze jenerała Wolseleya; spodziewany atak na obóz pod Tel-el-Kebir; brak słodkiej wody w Aleksandrii i kontyngens posłkowsy dla Arabiego paszy z Tripolisu. — Angielsko-turecka konwencja wojskowa. — Zatarę grecko-turecki. — Przyjazd Francuzów dla Anglików i mowa Lessepsa w Paryżu. — Rozruchy w Dublinie.)

Nieodstępny prawie zawsze towarzysz, mianowicie wtedy, kiedy wojnę tę prowadzi Europa z krajami barbarzyńskimi, poczyna większym niebezpieczeństwem państwom europejskim, aniżeli sama kwestya egipska i samowolne w niej postępowanie Anglii. Telegramy dzisiejsze donoszą, że ten wierny a groźny towarzysz, cholera, poczyna się pojawiać w Egipcie i jest obawa, żeby nie przeniosła się do Europy z powodu ustawicznej komunikacyi, jaką utrzymywać musi jenerał Wolseley z kontynentem europejskim. Na wyspach Filipińskich, tej wchodnio-południowej grupy wschodnio-indyjskiego archipelagu, grasuje silna cholera od dwóch już tygodni. Przywiozły ją zapewne angielskie wojska indyjskie do Egiptu. Na przybyłym z Bombaju do Aleksandrii okręcie skonstatowano już cztery przypadki cholery. Nie mniejszą jest obawa, ażeby pielgrzymi, udający się z Egiptu do Mekki, nie wprowadzili z powrotem zarazy do kraju. Rząd francuski zarządził środki ostrożności do celu zabezpieczenia swych afrykańskich posiadłości od cholery i zaprowadził kwarantannę na okrętach, które przybywają do portów algierskich i tunetyńskich z dotkniętymi epidemją tą krajów azjatyckich. I rząd hiszpański zarządził u siebie środki ostrożności, gdyż cholera azjatycka pojawiła się już podobno w Tangerze, mieście morskiem cesarstwa marokańskiego, i łatwo z powodu bliskiego sąsiedztwa Gibraltaru, przeniesie się może do Hiszpanii.

Anglii zagraża ten gość azjatycki podwójnem niebezpieczeństwem, raz, że sroży może on od Arabiego paszy zadać cios jej armii egipskiej, a powtórnie mogą i państwa europejskie z względów własnej obrony ograniczyć jej wojenną akcyę w Egipcie. Krok pierwszy ku temu już został zrobiony. Jak donosi telegram z Aleksandrii, postanowiła międzynarodowa komisya zdrowia, ażeby na wszystkich okrętach, przybywających z Bombaju, ustanowioną została 10 dniowa kwarantanna w porcie sueskim. Minister lord Granville założył protest przeciw tej uchwale komisji. Jenerał Wolseley nie może żadną miarą poddać się przepisowi komisji, gdyż właśnie okręty z Indii dostarczają mu środków wojennych, zapasów żywności i bydlę pociągowego, dla których braku był właśnie zniwoleniu zawiesz operacye swe wojenne w kierunku Tel-el-Kebir. Wódz angielski chce nie chęć, wejść będzie zniwoleniu w kolizyę z międzynarodową komisją zdrowia i kazać wysadzić na ląd wojsko indyjskie i wszystkie przybory wojenne. Ale czy obojętnym tym razem pozostaną państwa europejskie, które ze względu na własne bezpieczeństwo będą zniwolenie stanę po stronie międzynarodowej komisji zdrowia? Tak więc straszliwy gość azjatycki nowe sprowadza na Anglię kłopoty, wikał bardziej jeszcze kwestyę egipską i łatwo może jej nadać obrót, jakiego nie zapowiadały inercya i zobopólna nieufność mocarstw europejskich.

Na teatrze wojennym w Egipcie trwa do tej chwili cisza. Sądząc z telegramu londyńskiego, wojsko angiel-

skie nie opuściło placu boju pod Gassasin i tylko jenerał Wolseley przybył do Izmaily wraz z sztabem, zjadł przesiadł do Londynu depeszę, w której donosi, że skoro tylko zorganizuje służbę transportową, wyruszy niebawem naprzeciw nieprzyjaciela. Komendant angielski podaje następujące powody, które go zniwoliły do wymarszu z Izmaily. Liczył on na to, że będzie mógł opomocować koleją i kanał z słodką wodą. Nieprzyjaciel jednak przeciął tę linię komunikacyjną, wzniósłszy w kanale wielkie groble i przerwałszy tak samo ruch kolejowy przez wybudowanie wielkiego wału. Te zapory — mówi jenerał Wolseley — zostały dziś usunięte i lokomotywy przebiegają bez przeszkody przestrzeń od Izmaily do Gassasin. Oczekuje on obecnie przybycia mułów z Cypru, Malty, Włoch i Syrii; ma także nadzieję, iż mu się po drodze kupi wielbłądy od Beduinów. W końcu donosi Wolseley, że upały nie są tak wielkie, jak się spodziewano, i że stan zdrowia wojska jest dobry. — W dniu wczorajszym był jenerał w Gassasin, zjadł, jak donosi, podejmuje jazdę angielską codziennie rekonesans w kierunku obozu pod Tel-el-Kebir, który ma zamarać zaatakować już dziś, (w poniedziałek). — W Aleksandrii panuje wielka obawa z powodu braku wody słodkiej, która, jak opowiada telegram, przestała płynąć wczoraj w niedzielę do rezerwuaru w Aleksandrii. — Jeżeli wiarogodną jest wiadomość nadchodząca z Carogrodu, to i Arabi pasza otrzyma posiłki, jakich się zapewne nie spodziewał. Oto silny oddział jazdy z Tripolisu ma się znajdować w marszu do Egiptu. Nie wiadomo tylko, czy oddział ten składa się z żołnierzy tureckich, czy też z powstańców; w każdym razie spieszy on na pomoc Arabiemu paszy, gdyż, jak opowiada telegram carogrodzki, wydała Porta rozkazy, ażeby nie przepuścić go przez granicę.

Angielsko-turecka konwencja wojskowa bierze obrót, jaki jej dawno zapowiadano. Wedle telegram carogrodzkiego postanowiła Porta wraz z lordem Dufferinem wynaleść w miejsce konwencyi inną kombinacyę do celu porozumienia się w sprawie wspólnej kooperacyi w Egipcie. Kombinacya ta będzie miała zapewne miało to znaczenie, że Turcyja nie wysła wojska do Egiptu i pozostawi plein pouvoir jenerałowi Wolseleyowi. Ambasador angielski, namierzający się tyle na niedzielną konwencyę, wyjechał na odpoczynek na wyspy Książęce, gdzie zabawi dni trzy.

Graniczny zatarg grecko-turecki został ostatecznie usunięty. Tak przynajmniej zapewnia telegram carogrodzki, opowiadając, że wskutek wymiany depesz pomiędzy rządem greckim a Portą przywrócony został na granicy status quo ante; obiedwie strony zaniechały kroków nieprzyjacielskich; Said pasza i Konduriotis mają ostatecznie uregulować punkta sporne. W sobotę mieli dwaj ci reprezentanci odbyć wspólną naradę. Ministeryalny organ francuski, dziennik Temps, nie wie już po raz który, zapewnia Anglików o statecznej ku nim przyjaźni rządu i narodu francuskiego. Wywody Tempsa są tym razem wiele oryginalne. Usiłuje on dowiedzieć, że wyprawa angielska do Egiptu przyniesie w każdym razie wielkie korzyści dla obu krajów. Anglia — mówi Temps — nie ubiega się o protektorat nad Egiptem, a chociażby i tak było i Anglia miała się tam usadowić, to i w tym razie odniesie Francya te same korzyści, co Anglia. — Szkoda, że telegram nie podaje tam dalszych dedukcyi dziennika francuskiego, bo ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się,

czytując sobie tę misyą nie za hańbą, ale raczej za chlubę i zasługę.

Nie on jeden zresztą tak rzecz pojmował i nie on sam puszcał się na niebezpieczną grę śledzenia kroków nieprzyjacielskich. W porze naszego opowiadania szpiegostwo było bardzo powszedniem zajęciem w obojczych stronniactwach, tak u Sasa, jak i u Lasa, o czem świadczą przechowane szpiegowskie listy szpiegów, donoszących swym przyjaciółom politycznym, co się działo w przeciwnym obozie. Pochodzą one nie tylko od osób, wysłanych na zwiady, lecz także od ludzi, którzy na pozór należą do jednej partji z konieczności lub dobrowolnie, czy to ulegając serdecznemu pociągowi do drugiej, czy też w nadziei, że ona z czasem weźmie górę, a chcąc sobie wcześniej zaskarbić jej względy, utrzymują z nią stałą korespondencyę na wzór księcia Marlborough, Leedsa, Godolphina, Seymoura i Oranich, pozornie najwierniejszych sług Wilhelma i Austrii, a znoszących się mimo to z wygnanym Jakubem Stuartem i zdradzających mu wszystkie zamysły swego pana.

Jak w ostatnim dziesiątku XVII wieku między Londynem a Saint-Germain, tak w czwartym XVIII stulecia najprzód między Krakowem, Warszawą a Gdańskiem, później zaś między Warszawą a Królewem, rezydentami Fryderyka Augusta III i Stanisława Leszczyńskiego, biegały nieustannie na różnych tajnych drogach listy, wykrywające najważniejsze nieraz rządowe sekreta, pisywane zwykle pod pseudonimami takiego n. p. Morgensteina, wiernego Stanisławczyka, chowającego się pod skrzydłami saskiego stronniactwa.

Jak w Anglii, tak i w Polsce rozmaicie owym skrytym agentom służyło szczęście. Jeśli niektórym z pomiędzy nich, jak Rudzińskiemu, kasztelanowi czerkieskiemu, który się w roku 1734 niebezpiecznie zaciągnął pod saską chorągiew, udawało się stale uchodzić czujnego oka stróżów — innym natomiast muij pomyślnie się wiodło, że tylko wspomniny księdzka kanonika Humanińskiego, który, za znośenie się z podskarbisem Ossolińskim i dworem Leszczyńskiego poszedł do turmy,

jaką może korzyść przynieść Francyi protektorat, lub okupacya angielska Egiptu.

Twórca kanału sueskiego, p. Lesseps przybył w niedzielę do Paryża. W przemowie swój do witających go przyjaciół oświadczył, że przyjął nie może bankietu, który chciano dać na jego cześć, a to z tego powodu, że nie wszyscy Francuzi na urządzenie bankietu się zgadzają, i powtórnie, mogły ten lub ów uczestnik mówić o polityce, która nie byłaby na miejscu. Co do mnie, mówi Lesseps, nie zajmowałem się polityką od czasu, w którym opuściłem me stanowisko jako reprezentant Francyi w Rzymie. Uważano mnie za przyjaciela Anglii i za nieprzyjaciela Arabiego paszy, a tymczasem ja występowałem tylko jako przyjaciel i obrońca kanału sueskiego, tego dzieła ogólnego kulturowego znaczenia. Co się tyczy Arabiego paszy, którego nazywają barbarzyńcą, to muszę wobec tego zarzutu na to położyć przykład, że on jeden szanował neutralność kanału sueskiego i że, jeżeli kanał dziś jeszcze istnieje i otwartym jest dla okrętów wszystkich narodów, to Europa zawdzięcza to jemu. — Pan Lesseps nie chciał mówić o polityce, a jednak napiętnował bardzo wyraźnie samowolną politykę Anglików i ich gwałt, jakiego dopuścili się na kanale sueskim.

Znana strejka konstabliów irlandzkich sprowadziła w Irlandyi oplakania godne następstwa i grozi gorszymi jeszcze od nich skutkami. Oto, co nam donoszą telegramy z Dublinu:

Dublin, 3 września. Większa część strejkujących konstabliów powróciła wczoraj dobrowolnie do obowiązków. Konstablierzy ci wysłali do wice-krola pismo, w którym żądają mocno swego dawnego zachowania się i w pełnych uszanowania wyrazach proszą go o uwzględnienie swych skarg. Pewna jednak część konstabliów nie powróciła do służby. Wice-król odbył wczoraj inspekcję nad 700 policyantami, którzy wczoraj i dziś wpisali się napowrót do listy, i miał do nich mowę, w której dziękował im w imieniu królowej za ten dowód lojalności i za powrót do obowiązków. — Oddziały wojskowe zajmują do tej chwili centrum miasta. Około północy powstały na głównych ulicach miasta większe rozruchy; lud zaczął wojsko i rzucił nań kamieniami; wojsko dało po kilkakroć ognia i rozprędziło w ten sposób tłumy; kilkadziesiąt osób odniosło rany i kilka zostało aresztowanych.

Dublin, 3 września. Podczas rozruchów ostatniej nocy zostało kilka osób zranionych bagnietami; rany te są lekkie; jakiś oficer z korpusu policyi strzałem z rewolweru zranił kogoś z tłumu, został z tego powodu napadnięty, sponiewierany i niebezpiecznie zraniony.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 10 września o godzinie 3 1/2, na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stabieński zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Bydgoszczy dnia 10 września o godzinie 5 po południu w hotelu Royal. Na niem zda sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W skutek rozwinętej po obu stronach podejrzliwej czujności, listy bardzo często przejmowane dostawały się w niewłaściwe ręce; ztąd też z konieczności trzymane w tonie ogólnikowym, pełne zwrotów tajemniczych, przenośni i pseudonimów, nie dość szczegółowych dostarczały wiadomości.

Postanowiono tedy dopomagać sobie wysyłaniem ludzi, którzyby pod osłoną prywatnych interesów zjeżdżali do rezydencyi nieprzyjaciół, po zasięgnięciu pożądaných informacji wracali do swych panów i ustnie opowiedzieli, co im się widzieć i słyszeć zdarzyło, a przysposobieni jednali zwolenników swemu stronniactwu. Taką rolę odegrał prawdziwie po mistrzowsku w Królewcu na niewiele tygodni przed zajmowaniem nas obojem wypadkami zdradziecki skarbnik litewski, Odachowski, najprzód stronnik Stanisława, od chwili zaś dostania się do niewoli rosyjskiej, ślepe narzędzie Sasów. Dzięki nieograniczonej łatwości zacnego Leszczyńskiego, udało mu się pod samem okiem króla w najjaśniejszy sposób podnieść szlachę i magnatów do przeczucia się na przeciwną stronę i potrzeba była dopiero całej energii mniej dobroduszych ludzi, aby przekonać „dobroczynnego filozofa“, że zażartował z niego pan skarbnik, zapewniając, iż dla wyższych celów będzie musiał niekiedy podawać się za jego przeciwnika.

Toż samo zadanie, co Odachowski w Królewcu, miał teraz spełnić w Warszawie bohater naszego opowiadania, o którym wiemy jeszcze z pewnością, że nie był Polakiem, lecz Francuzem, co widać z dziwnie przezeń przekreślonych polskich imion.

Puścił się on z Królewca 4 września 1735 roku i dzięki paszportowi, w jakie się zaopatrzył, przejechał bez najmniejszych przeszkód przez oddziały Rosyan i Sasów, spieszących do Warszawy. Drudzy pod wodzą jenerał-majora Polentza równocześnie z nim stanęli w stolicy. Ucieczony doznawał dotychczas względności, swobodniej już oddychał, gdy w tém niespodzianem spotkała go przykra i niebezpieczna przygoda.

W Wyszogrodzie, o 11 mil od Warszawy przyaresztował go oddział żołnierzy, złożony z 25 do 30 ludzi.

Prusy Zachodnie:

W Lubawie dnia 10 września o godzinie 4 po południu u p. Anyszkiewicza. Poseł Ossowski zda tamże relacyę poselską.

W Czersku ea powiat chojnicki 13 września o godzinie 3 po południu w hotelu p. Kruszyńskiego. Na niem zda sprawę z czynności Koła polskiego p. Czarliński z Zakrzewka.

Zebranie powiatu tucholskiego.

W niedzielę dnia 27 sierpnia odbyło się zebranie przedwyborcze dla powiatu tucholskiego w Tucholi przy udziale 300 uczestników. Pan Dembiński zagaja posiedzenie, witając wyborców staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ i powiada, że wybory licznem zebraniem zadokumentowali karność w szeregach i miłość do ojczyzny i Kościoła. Naprowadniczego zebrania obrano p. Prądzynskiego z Bralewnicy, który na trzymające pióro powołuje p. Teodora Dembińskiego, kandydata medycyny ze Strassburga. Wedle porządku dziennego odczytuje sekretarz komitetu sprawozdanie trzylecia z czynności komitetu i z wypadków wyborczych. Odczytanie sprawozdania trwało przeszło pół godziny; zawierało krytykę wyborców naszych, opis wędrówek agitacyjnych i zrobione doświadczenia komitetu, rozmaite obrazy z życia wyborców przed i po wyborach, rady, naukę i środki agitacyi na przyszłość. Sprawozdanie wyborców zainteresowało i dobre wywarło wrażenie; to też je częstokroć oklaskami przezywano.

Do drugiego numeru porządku dziennego sprawozdanie posła Leona Czarlińskiego zabiera głos sekretarz komitetu, tłumacząc nieobecność naszego posła chorobą, który dla poratowania skołatanego zdrowia do Cieplie wyjechał.

Pomimo choroby byłby nasz poseł ze sprawozdaniem przed wyborcami stanął, ale wina leży w pospiechu ogłoszenia zebrań przedwyborczych. Komitet wysłał list do pana Czarlińskiego z prośbą o łaskawe jego przybycie na zebranie przedwyborcze i równocześnie bez odroczenia jego odpowiedzi ogłosił zebranie przedwyborcze w pismach publicznych, sądząc, że komitet prowincjonalny przed wysłaniem listów do mężów zaufania co do sprawozdania z posłami się porozumiał i że poseł nasz jest w domu. Pan Czarliński dwa razy z Cieplie telegrafował, czyby nie można zebrania na później odłożyć i w osobnym liście wypowiada ubolewanie nad niepomysłnym zbiegiem okoliczności. Szanowny poseł złoży później wyborcom sprawozdanie.

Na trzecim numerze porządku dziennego jest nauka o wyborach. Ks. Krzeszewski wstępuje na mównicę i w obszerniej nauce, półtorę godziny trwającej, przemawia z powodzeniem i z wielką dla wyborców korzyścią. — W końcu swęj nauki mówi ks. Krzeszewski o traktatach wiedeńskich i obowiązkach posła Polaka. Nauka była jasna i pouczająca, to też zebranie dziękuje mówcy hucznymi oklaskami.

Przystąpiono wedle porządku dziennego do wyboru komitetu, delegata i przedstawienia kandydatów do sejmiku pruskiego.

Do komitetu wybrano panów: ks. Krzeszewskiego z Sliwic, pp. Prądzynskiego z Bralewnicy, Owsianego z Kanowy, Zakrysia z Bładowa, Denbińskiego z Zalesia.

Ci przetrząsnąwszy rzeczy podróżnego jak najściślej, zmusili go do pokazania paszportów i korespondencyi, które rozpierścizowali bez ceremonii. Znajdował się między listami jeden, pisany przez niejakiego pana Domskiego (ma być zapewne Dąbski lub Dąbski) do brata, a w nim cztery dukaty jako koszt utrzymania ekipaży, pożyczonego Francuzowi na podróż. Żądni grosza ryercze nie przepuścili i dukatem, jak niemniej kosztownemu angielskiemu zegarkowi, zaręczając tylko, że wszystko najniezawodniej zwrócą w Warszawie.

Trzymali go tak wśród siebie przez całe dwa dni, poczem pozwolili mu przeprawić się przez Wisłę, zdarzył w końcu biedaka choć nie na własną korzyść, bo zmusili go do zapłacenia dukata przewoźnikom. Złupiony Francuz musiał tę kwotę pożyczyc od lokaja, saskiewka jego bowiem spoczywała w ręku niemytych stróżów. „Znam — dodaje rozżalony turysta — imiona wszystkich oficerów, mieniących się przywódcami tej partji.“ Ciekawa rzecz, ilu wódzów liczyć mogła garstka, złożona z dwudziestu kilku ludzi.

Jenerał major Polentz, przybywszy do stolicy 12 września, kazał wyjść z zamku ośmiu rotom Rosyan, z podpułkownikami na czele, którzy go strzegli dotychczas. Poszli oni do Pułtusza, „gdzie — dodaje nasz źródło — przebywają jeszcze obecnie.“ W ich miejsce wyznaczył Polentz pułk de Xavier Saxon, nadto około 180 ludzi z gwardyi koronnej i dwie kompanie artylerji. W porze przybycia tego wojska, było w Warszawie jedenaście dział kutych albo lanych; sprowadzono zaś wówczas z Drezn jeszcze szesnaście sztuk trzyfuntowych lanych.

Z panów polskich znajdowali się wówczas w mieście Biskup poznański Hozyusz, Dunin Piotr, kasztelan radomski, Poniński, marszałek konfederacyi wraz z synem i dwoma krewnymi. Prócz wymienionych byli jeszcze inni, ale to już figury bez znaczenia. Z posłów zagranicznych bawili tutaj, angielski i holenderski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anonim.

Pamiętniczek, z którego podajemy czytelnikom naszym szereg ciekawych szczegółów o Polsce w pierwszej połowie XVIII wieku, zawdzięczamy paryżkiemu archiwum koronnemu (archives nationales) w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie spotkaliśmy się z kilku kartkami bezimiennego pisarza, opiewającego niekalkigraficznie ciekawą Odysęję losów nieznanego z imienia nadsekwanskiego przybysza nad brzegami Wisły.

Opowiadając z drobiazgową ścisłością wszystko, co mu się przytrafiło od chwili wyjazdu z Królewca aż do powrotu, zapomina jednak nasz turysta, a raczej szpieg polityczny, dopełnić opisu odkryciem przyłbicy i wyjawieniem własnego nazwiska. Uczynił to niezawodnie z powodu, że znał je dobrze ci, dla których spisywał swój dyaryusz, a o potomności bez wątpienia nie dbał, ani przypuszczał, aby ktoś w czwartej ćwierci XIX wieku zechciał drukiem rozświecać jego imię, skazane może, jak tyle innych, na to, aby utonąć „w niepamięci piasku.“

Jeśli zaś wbrew takiemu przeznaczeniu dzienniczka francuskiego turysty nie wahamy się uchylić zasłony z jego postaci i wtajemniczyć ogół w pozostałą po nim piśmienną spuściznę, czynimy to ze względu na nie małą wagę jego zwierzeń dla politycznej i obyczajowej historyi, na barwną i dosadną charakterystykę, mimo wiedzy może autora objaśniającą tak wymownie ducha czasu i ludzi.

Nazywając go powyżej szpiegiem, nie rozminęliśmy się z prawdą, lecz użyliśmy może zbyt silnego wyrażenia; spieszymy więc z objaśnieniem, aby zdjąć z anonimna hańbiące piętno. Był on wprawdzie szpiegiem, jak widać z toku jego narracyi, lecz nie w pospolitem znaczeniu wyrazu — podejmował się roli, budzącej w nas wstręt tak słuszny, lecz nie jako płatny najemnik, lecz jako ochoczy zwolennik sprawy, której służył, po-

aris-
biosa,

szła w wojsku moskiewskim narażeni są na ciągłe... Ządają od nich wypełniania wszystkich obowiązków... W jednym z pułków konnych w Kazaniu znajduje się 10 Unitów z następującymi nazwiskami: z Kłody, Polubieniec, Melanowa, Włodanowa, Głowacz, Radziński i Wisznicki. Wszyscy z Kazania zostali przeniesieni do Saratowa. Jest ich nich rodzajem wygnania. Chociaż i w Kazaniu ich dręcili — w porównaniu z Saratowem było ciężej.

Obchodzenie się z nimi naczelników jest jak najgorzej. Nazwisko „miałeżnik” stosowane do nich, daje się na każdym kroku, lecz co najbardziej charakterystyczne: naczelników moskiewskiego, to zakaz uczęszczania do szkoły. Wypełnienie służbowych obowiązków staje się dla nich uciążliwym z tego względu, że ma wszelkie znaki rożnego dręczenia i prześladowania. Nie mają jednej chwili spokoju.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*:
Śpiewnik litewski. W Rydze powstało orpium śpiewników litewskich, pod kierunkiem Józefa Milewskiego. Młody pisarz ten dał się poznać w szerszych kołach swoich utworów. O poemacie jego „Głube” krytyka wyszła nader pochlebnie.

Pan Milewski ma zamiar wydać śpiewnik ludowy i wolenie na drukowanie go czołownikami łacińskimi porzucił. — Po Petersburgu obiega wiadomość, którą starają dwie gazety *Strana i Nowosti*, że kwestyja dotychczasowych sędziów pokoju w Królestwie znawanych przez rząd na sędziów z wyboru, ma być bardzo prędkim czasie rozstrzygnięta na korzyść Litwinów. Ile w tym prawdy trudno stanowczo orzec.

NIEMCY.

* Berlin, 3 września. Namiętny artykuł N. A. w sprawie małżeństw mieszanych był rzeczywiście, jak się zdaje i jak od razu dobiegło przypuszczenie, powiadając zbliżającej się drugiej epoki kulturkampfu. Ataki kulturkampfu dały się protestantom niewiele dotkliwiej we znaki, aniżeli Kościołowi katolickiemu; uznają to dziś wszyscy, nawet najzagorzalsi protestanci, lecz mimo to podszczuwa dziś protestanci dzienniki kościelne *Ev. Kirch. Anz.* w podjazdowy sposób władze rządowe do energicznego wystąpienia wobec niekompetentnej aragancji Kościoła katolickiego. Wspomniany dziennikowi jakoś spieszno i co tu formułuje wiesz paragraf, uzupełniający poniekąd ustawy majowe. Małżeństwa mieszane — tak pisze E. K. A. są w ręku ultramontanów wygodnym środkiem, żeby protestancie rowinec nasze na katolicyzmie zamienić. Niesłychanie szkodliwa praktyka w sprawie małżeństw mieszanych, używana przez Kościół rzymski, występuje dziś, kiedy lada pomiędzy rządem pruskim a Watykanem się zą, w tym więcej rażącym światło; potrzeba koniecznie, żeby rząd tej gospodarce koniec położył, choćby siłami ustawami, bo widocznie tu dobrze obmyślany atak na protestantyzm. Ponieważ Kościół rzymski i nasz krajowy nierówną bronią walczą, potrzeba, żeby rząd, ilekroć strona katolicka resp.icka władza duchowna zażąda rewersu, na to gadanie odpowiedział karą pieniężną lub więzieniem. To jedyna możliwa droga wyjścia. Wszystkie deklamacje i objawy oburzenia na nie tolerancję Rzymu na nie się zdadzą. Spodziewamy się po rozporządzeniu rządu i sprawiedliwym oburzeniu, jakim protestanci się na wskroś przejęli, że nareszcie toła decydujące pomyślnie o tym, żeby sprawę całą w praktyczny sposób załatwić. Tyle *Ev. Kirch. Anz.*, który uniesiony zapalem wojowniczym, do reszty potrafił równowagę umysłu. Kościelne pismo protestancie posiada się do wyrażenia żądań i planów, które nawet taka *Voss. Ztg.* charakteryzuje jako niezgodne z rozumem politycznym.

— Poseł Schloetzer już jest w drodze do Rzymu. Dnia 2 września spotkał się w Monachium z namiestnikiem alackim baronem Manteufflem, który się udał do Gasteinu.

— Skutkiem nieporozumień zaszłych pomiędzy Richterem a Haenelem w sprawie taktyki wycofanej w Szwabii postanowił zarząd stronnictwa postępowego zebrać się na naradę celem złagodzenia rozdrażnionych przywódców postępowych.

— Niektóre dzienniki, mianowicie w południowych Niemczech rozszerzały wiadomości, jakoby stanowisko ministra spraw wewnętrznych p. Puttkamera, było zachwiane skutkiem nieporozumień zaszłych pomiędzy p. P. a ks. Bismarckiem w sprawie pewnych ustaw administracyjnych. Wiadomości tej zaprzeczają dziś na podstawie wiarogodnych informacji. Sądzą, że nawet na przykład, że rezultat wyborów nie będzie dla rządu korzystnym i projekta p. Puttkamera tem samémby upadły, p. minister jednak się ostoi.

— W ministerstwie spraw wewnętrznych gorliwie pracują nad projektem do ustawy o wychodźstwie. Ustawa ta wymierzona być ma przedewszystkiem przeciw agentom niesumiennym, którzy niedoświadczonych wychodźców w haniebny sposób wyzyskują.

ROSYA.

* Mowa generała Drentelna w Balcie. Bardzo ciekawą mowę miał w dniu 18 sierpnia generał-gubernator kijowski Drenteln do mieszkańców Balty podczas pobytu swego w tym mieście. Do deputacyi, która wysłała powitać go chlebem i solą, generał-gubernator odzwalał się w te słowa:

„Cieszę się bardzo, że znalazłem Baltę w tej samej postaci, jaką miała przed zaburzeniami wielkanocnymi. Zwróciwszy się do chrześcijan, rzekł: „Jestem przekonany, że pomiędzy wami nie ma ani jednego, któryby się cieszył z owych zamieszek, niemniej przeto ciąży na waszym sumieniu wyrzut, żeście dobrą radą nie powstrzymali tłumów od nieporządków. Jestem przekonany, iż podobne sceny nie powtórzą się więcej, gdyż winni surowo będą ukarani, a niebo takich czynów nie przebacza.” Zwróciwszy się następnie do przedstawicieli gminy żydowskiej, rzekł: „Panowie żydzi, przebyliście ciężką biedę. Zbezczeszczone was i zrujnowano. Jest to dla was wszystkich ciężką obradą, lecz przez swój sposób postępowania podrażniście wszystkich i zwrócili przeciw sobie. Kto należał do deputacyi wysłanej przez gminę do Petersburga? (żyd W. Poznanski występuje naprzód). Podchodząc do niego, ze złością zawołał Drenteln: „Brzydko oszczerczo! To ty oskarżyłeś fałszywie władzę i reprezentacyę miejską, iż podburzała tłum przeciw żydom. Jest to wierutne kłamstwo! Możecie się tylko skarżyć na to, że was nie lubią; bo jakżeż was można kochać, jeżeli sami prócz pieniędzy nie nie kochacie. Liczcie na swych petersburskich obrońców.

Zapewniał was, że nie wam oni dobrego nie wyświadcą i tylko z pieniędzy was ograbią. Postępując tak dalej, niczego dobrego nie osiągniecie. Panowie żydzi! sami jesteście przekonani, że nigdzie wam tak dobrze nie jest, jak w Rosyi. Wasi współwyznawcy, którzy szkół rosyjskich nie pokochali, opuścili Rosyę udając się do Ameryki i Palestyny! I coż zyskali? Z Ameryki powrócili do Rosyi, a w Palestynie głód oierpią. Wam natomiast dobrze w Rosyi, a choć nie opływacie w dostatkach, to w każdym razie głodu nie doświadczacie. Upłynęło już niemal pół roku od zaburzeń żydowskich, a jednak nie możecie się rzec myśli o zemście. Skoro zobaczycie, że chłop posiada jakikolwiek przedmiot bez wartości, wnosicie zaraz przeciw niemu skargę do sądu i stawiacie szeregi fałszywych świadków. Dziś dowiedziałem się od pomocnika prokuratora, iż sprawdzono kilka przypadków, w których żydzi występowali jako fałszywi świadkowie. Znamy wam jest panowie okólnik ministra spraw wewnętrznych, w którym powiedziano, iż w razie pojawienia się zaburzeń, urzędnicy pociągnięci będą do odpowiedzialności. Panowie żydzi tłumaczycie sobie, iż okólnik wydany został z powodu zamieszek żydowskich. Zie zrozumielicie ten cyrkularz. Odnosi się on wogóle do wszelkiego rodzaju nieporządków. A ty, panie rabinie, w charakterze pełnomocnika zboru izraelskiego przybyłeś do mnie z prośbą o ulaskawienie skazanych przez sąd wojenny na śmierć za udział w zaburzeniach. Osoby te zostały ulaskawione, nie myśl jednak, aby to się stało na prośbę żydów. Aż nadto znam waszą obłudę. A więc zapominajcie o przeszłości, żyjcie w zgodzie z ludnością, a staniecie się prawdziwymi obywatelami rosyjskimi. To co powiedziałem, powtórzcie wszystkim tutaj nieobecnym.”

— Do wcale niespodziewanego odkrycia doszły niedawno władze policyjne w Petersburgu. Jak w każdym wielkiem i zamożnym mieście, tak i tu odbywa się, zimą zwłaszcza, w jesieni, wiele widowisk, koncertów i zabaw publicznych na cele dobroczynne. Na każdą z takich zabaw trzeba mieć pozwolenie policyi — jest to jednak prosta formalność, tem bardziej jeżeli o cel dobroczynny chodzi. Zwrócono jednak baczniejszą uwagę w ostatnich czasach na te zabawy, a ministerium spraw wewnętrznych poleciło władzom policyjnym dostarczać sobie dokładnych o nich wiadomości. Dziś nietylko już wiadomy jest rezultat tego rozporządzenia, ale co więcej, znana jest i treść przepisu, jakie na podstawie otrzymanych wiadomości ministerium wydać w tych dniach zamierza. Jak zapewnia *Golos*, z wiadomości dostarczonych przez władze policyjne do ministerium spraw wewnętrznych, osiągnięto niewątpliwie przekonanie, że pieniądze otrzymane z widowiska lub zabawy dobroczynnej, bardzo często nie były obracane na cel wymieniony na afiszu, ale że była to nieraz pokrywka, przy pomocy której, drogą oszustwa, wydłużane były pieniądze na cele przestępne, grożące bezpieczeństwu państwa i porządkowi społecznemu. Manipulacja była prowadzona bardzo zresztą, zresztą i zbytniej złośliwości do tego nie było potrzeby, gdyż upoważnienie władzy policyjnej na zabawy jest cześć formą, a z publiczności kto tam się zapyta, czy jego pięciorublowka rzeczywiście użyta została na cel objęty afiszem.

Wskutek powyższego odkrycia, ministerium obmyśliło następujące przepisy dla widowisk i zabaw dobroczynnych:

1) Pozwolenie na urządzenie widowisk i zabaw publicznych na jakikolwiek cel dobroczynny wydawane będzie tylko wówczas, jeżeli osoby je urządzające poddadzą się następującym przepisom: a) sprzedaż wszystkich biletów wejścia odbywać się ma w miejscach zawsze obmyślanych i wskazanych; b) sprzedaż biletów odbywać się ma pod dozorem osoby dobrego sposobu myślenia (blahodusznoj), wyznaczonej ad hoc przez miejscową policyję, (a więc nabycie biletów na zabawie nie dozwolone); c) rozosić bilety po domach lub rozdawać je różnym osobom do rozprzedaży, zabrania się; d) wypłaty spowodowane urządzeniem zabawy i inne koszty, mające być potrącone z sumy otrzymanej z zabawy, dopełniają się także pod dozorem osoby, która była obecna przy sprzedaży biletów; e) cały czysty dochód oddaje się tejże osobie, mianowanej przez policyję, a ta otrzymawszy pieniądze, odda je komu się należy; f) pokwitowania z odbioru tak wręczonych pieniędzy, oraz kwity pocztowe, jeżeli pocztą miały być wysłane, składają się w miejscowym biurze policyjnym. 2) Zabrania się uczniom i studentom wszelkich zakładów naukowych, w myśl Najwyższej zatwierdzonego postanowienia komitetu ministrów z dnia 26 maja 1877 r., urządzać publiczne koncerty, widowiska i inne jakiegokolwiek zebrań publiczne. 3) Urządzenie zebrań publicznych na rzecz uczęszczającej niezdolnej młodzieży, dozwala się nieinaczaj, jak za zgodą ze strony zwierzchności zakładu naukowego na rzecz wychowawców, którego zebranie ma być urządzone albo ze strony kuratora okręgu naukowego, jeżeli otrzymane z zebrania pieniądze, mają być rozdzielone między różne zakłady naukowe.

Powyższe przepisy zastosowane być mają nietylko w Petersburgu i w Moskwie, ale w całym państwie; to bowiem, co się tutaj działo, mogłoby stać się i gdzie indziej. Czy będą uczynione wyjątki co do Królestwa i Finlandyi, niewiadomo.

— Podług rozpowszechnionej w Petersburgu pogłoski, miał car udać się w czwartek do Moskwy pociągami, który ze względu ostrożności robił różne zbieżności koło Petersburga.

— Dzienniki donoszą, że na uroczystość koronacyi przysłało już z Paryża dla carowej wspaniała, powłóczystą suknię z białego jedwabiu, tkaną złotem i srebrem i lamowaną gronostajami.

AFRYKA.

(Bitwa pod Gassasin.)

* Korespondent *N. Fr. Presse* nadesłał następujące telegraficzne sprawozdanie z nowej bitwy pod Gassasin.

Zaledwie po pierwszej większej uderzonej kawalerii zsiadła z koni, zaledwie konie i żołnierze otrzymali zwycięstwo, usłyszano na nowo grzmot pod Gassasin. Z gęstych strzałów można było poznać, że ataku nieprzyjacielskiego nie można tym razem lekceważyć. Znużone wojsko dosiadło znowu koni i stanęło w gotowości do wyruszenia. Jakkolwiek godzina była już dość późna, mimo to słońce dopiekało mocno, a wiatr wzbijał takie tumany piasku, że nie wokoło nie można było dostrzedz, jak tylko czarne kłęby dymu, towarzyszące grzmotowi dział.

Ogień karabinowy był coraz gwałtowniejszy, a kawaleria ruszyła z artylerią na prawo, posuwając się z boku piechoty nieprzyjacielskiej. Pomiedzy kłębami piasku postępowała kawaleria coraz dalej, aż wreszcie dotarła do niskich pagórków piaszczystych, które ją zakryły przed wzrokiem nieprzyjaciela. Ztąd dopiero ruszyły konie najszybszym

galopem. Generał miał widocznie zamiar powtórzyć taktykę, jaką się trzymał w poprzednich bitwach, i uderzyć na nieprzyjaciela z tyłu. Rachował on widocznie z całym zaufaniem na meztwo swego wojska, skoro nie znając dobrze siły nieprzyjacielskiej i mimo zbliżającej się nocy, odważył się na ten strategiczny krok. Rezultat walki dowiódł, że generał Drury Lowe nie przecenił odwagi swych żołnierzy.

Wkrótce słońce zaszło, a ciemność pokryła plac boju, tylko huk dział i ogień karabinowy dowodził, że na polu bitwy wala się w powietrze. Teraz ukazał się widać błądą twarz, ale chmury piasku zasłaniały nam widok. Powoli zbliżaliśmy się do placu bitwy. Nagły świst granatów, wymierzonych do nas z tyłu, przekonał nas, że wreszcie spostrzegli nas nieprzyjaciel, stojący w odległości zaledwie 1500 jardów. Zajął się teraz 9 płomyków w krótkich przerwach po sobie, i dziewięć kul Shrapnela wyrzuciło się z wściekłą siłą w ziemię tuż koło nas. Brygada ruszyła teraz na prawo, aby wyjść po za linię strażów.

Ruszyliśmy naprzód bardzo prędko, ale artyleria nieprzyjacielska dostrzegła nas znowu, i granaty świsnęły po nad głowami naszymi. Na szczęście granaty nieprzyjacielskie trafiały nas rzadko, chociaż zdawało się, że ten grad kul wybijał całe szwadrony jeźdźców i koni. Ogień karabinowy i poświat lekkich kul przekonały nas, że piechota nieprzyjacielska wchodziła się także do walki, tu i owdzie powtarzały się krótkie, urywane jęki a konie i żołnierze padali w szeregi. Ponieważ bateria nasza teraz dopiero nadeszła, przeto zwróciła się kawaleria na prawo, aby jej zrobić miejsce. Kilka sekund tylko mijały nasze działa, teraz zaczęły grzmieć na nowo. Tak zwana Life Guards uszykowała się do napadu, a skoro padło hasło, wyruszył ku nieprzyjacielowi 7 pułk dragonów. Herbert Steward, major brygady generała Drury Lowe, powrócił galopem z rozkazem wodza. Rozkaz ten brzmiał: „Niech kawaleria zajmie działa nieprzyjacielskie”. Sir Baker Russell stanął przed frontem wojska i krzyknął: „Teraz mamy je! Naprzód!” Cały szereg wojska ruszył naprzód i znikł w ciemnościach i dymie; za nim ruszył 7 pułk dragonów. My pozostaliśmy nie widząc nic, tylko słyszając grzmoty dział, które nieprzyjacieli powitały kawalerią naszą. Od tej chwili nie wiedzieliśmy już nic co się dzieje. Tymczasem kawaleria nasza poprowadzona przez Sir Baker Russella, uderzyła na baterię nieprzyjaciela z frontu, wycięła w pień artylerię egipską i rozprężyła na wszystkie strony piechotę nieprzyjacielską. Pod Russellem ubito konia, dosiadł on jednak innego i pogalopował naprzód.

Jednym zamachem położyliśmy walce koniec; a teraz nastąpiła scena straszego zamętu. Niektóre z dział nieprzyjacielskich dawały jeszcze ognia. Księżyc rzucił swe młode światło na polowisko pokryte mśmstwem ciał żołnierzy i koni. Ponieważ kawaleria oddaliła się od nas znacznie, więc udałem się z dwoma towarzyszami ku Gassasin. Był to krok dość ryzykowny, kule nieprzyjacielskie towarzyszyły nam bowiem aż do samego obozu.

Walka skończyła się wreszcie. Piechota przebyła prawdziwy szczyt. Na lewem skrzydle w pobliżu kanału stała artyleria marynarki. Piechota stała na froncie z kapitanem Piggott na czele, który został zranionym w udo. Egipcjanie uderzyli na nas z wielką junkierą i z początku przechylało się zwycięstwo na ich stronę. Uderzyliby z pewnością na nasze okopy, gdyby działa i kawaleria nasza nie były wystawiły ich męstwa na zbyt ciężką próbę.

Straty nasze są bardzo nieznaczne, jeśli uwzględnimy tak gęsty ogień, na który wojska nasze były wystawione. Porucznik piechoty Edwards zraniony został w ramię, a lekarz sztabowy Shaw poległ. Na szczęście nieprzyjacielskie kule Remingtona więcej ranią niż zabijają. Szpital przepelniony jest ranionymi.

Około godziny 10 powróciła kawaleria z tryumfem. Wojsko nasze nie mogło znaleźć kul nieprzyjacielskich, ale znalazł je zapewne w dzień. Skoro szczegółowo dowiedziałem się o ataku kawalerii, opuściłem oboz, aby oddać swe depezes. Jechałem prawie 24 mil przez puszcę piaszczystą. Doznawałem dziwnego uczucia jak samotnie przez tę bezludną pustynię, oświeconą błędem światłem księżyca. Jakkolwiek było już bardzo późno, widziałem przeciw wojsko pracujące około okopów. Siła nieprzyjaciela wynosiła podobno 13,000 ludzi, a plan jego był dobrze obmyślany. Egipcjanie bronili się nawet w odwrocie dzielnie paląciami — gdyby załoga Gassasinu nie była tak mężna, zająłby nieprzyjacieli z pewnością pozycję naszą przed nadejściem posiłków. Straty nieprzyjacieli nie są jeszcze znane. Utrzymują jednak, że nieprzyjacieli stracił około 20 poległych i 100 rannych. W chwili, kiedy to piszę, wyruszył już podobno generał Wolsley z całą armią naprzód.

TELEGRAMY.

— Londyn, 2 września. Stan zdrowia Arcybiskupa z Canterbury znów się pogorszył.

— Nowy Jork, 2 września. Prezydent Arthur, który obecnie znajduje się w podróży na wybrzeżu New-England, zachorował podobno na febrę malarię.

— Petersburg, 2 września. Ażeby zapobiedz możliwym komentarzom, konstatuje *Journal de St. Petersburg*, że nowi bułgarscy ministrowie Sobolew i Kaulbars przybyli w tym tylko celu, ażeby rodziny swe z Zofii zabrać.

— Bukareszt, 3 września. *Independence Roumaine* donosi jako pogłoskę, według której mają się wkrótce zjechać w Ruszczuku król rumuński, król serbski i książę bułgarski.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 4 września.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał nauczycielowi głównemu Proskiemu w Gliwicach król. order korony IV klasy; nauczycielowi i organizacyi Kionce w Cieciierzynie, powiatu kluczborskiego, orla właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów; nauczycielowi Krockowskiemu w Sławoszewie, pow. pleszewskiego, powszechną odznakę honorową.

* Na grę fantową nadesłano w dalszym ciągu: Z Turcji z Adryanopola p. Semerau'owa piękna sakiewka. — Z Czech piękna popielniczka. — Towarzystwo Przemysłowe z Sremu 10 pięknych przedmiotów. — Z Poznania piękna własnej roboty wszystkie do koszu, filiżankę ze spodeczkiem z porcelany saskiej. Bracia Rakowski trzej asygnyace na piwo kobyłpolskie. — Z Komaszcy p. J. sześć okryć na krzesła włóczkowe roboty. — Z Kobyłpola panna E. R. piękną posudeczkę do igieł i szpilek własnej roboty. — Z Kuja p. T. K. i inne osoby kilkanaście pięknych przedmiotów. — Fabryka Urbanowski, Romocki i Sp. nadesłało około

dwadzieścia przedmiotów. — Fabryka H. Cegielskiego już ofiarowała przeszło 20 ładnych i kosztownych przedmiotów. — Pani Sikorska z Poznania, Podgórna ulica, 12 kołnierzyków damskich, piękny obrus i czarny szal koronkowy, bardzo piękny. — P. Podwyszyński, artysta dramatyczny ze Lwowa, bardzo piękną sekretarkę wraz z tacką.

* Pan Lux pochwalił postępowanie p. Kosera z Języc. W piśmie odnośnem pisze p. Lux, że jeżeli się któremu z nauczycieli uda nakłonić dzieci do brania udziału w niemieckiej religii, to koledzy jego nie powinni badać dzieci, jakimi środkami oświadczenie ich spowodowano, gdyż badanie takie uwłacza powadze nauczyciela. Nadto dodaje p. Lux, że nie należy przymuszać polskich dzieci do udziału w lekcyach polskiego języka. — Coraz lepij!

* W czwartek dnia 7 września odbędzie się o godzinie 6 wieczorem zwyczajne posiedzenie wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej.

Dr. Wicherkiewicz, sekretarz Wydziału Lekarskiego.

* Pan Clementi, bawiarz od kilku lat w mieście naszym, nauczyciel śpiewu, otwiera w tych dniach nowy kurs nauki śpiewu. Zgłoszenia przyjmuje u siebie przy placu Wilhelmowskim nr. 17.

* Liczba uczestników z W. Ks. Poznańskiego w zjeździe techników polskich w Krakowie wzrosła dotychczas do 23. Technicy poznajscy wyjeżdżają wspólnie w czwartek dnia 7 bm. o godzinie 7 rano koleją kluczborską — staną zaś w Krakowie tegoż samego dnia około godziny 9 wieczorem. Na dworcu krakowskim grono kolegow tamtejszych oczekiwać będzie naszych podróżnych i rozwiezie ich po kwatery, które gościnni Krakowianie w swych domach przygotowali.

* Z Bractwa kurkowego. Przez cały ubiegły tydzień odbywało się w Bractwie kurkowym tak zwane strzelanie żniwne, czyli św. Bartłomieja. Najlepszymi strzelcami byli restaurator p. Fiksiński, restaurator p. Mikołajczak i piekarz p. Stanisław Chwałkowski z Chwałszew, a zatem wszyscy trzej Polacy. Strzelanie to połączone z nagrodami.

* Ulica Szeroka została od dziś na pewien czas zamknięta dla wozów i jeźdźców, gdyż zostaje przebrukowana.

* Oszusta, o którym niedawno donosiliśmy, iż chciał sfałszowaną książkę oszczędności spieniężyć, przearrestowano w piątek w Stęszewie.

* Bawił tu wczoraj w ks. meklembursko-szweryński a obejrzawszy miasto i spożywszy obiad w hotelu Miliusa, wyjechał do Pły. W środę powróci do Poznania, z kąd uda się do Wrocławia.

* Pożar powstał z soboty na niedzielę około godz. 1 na ulicy Weneckiej 11. Zgorzała stajnia i znajdujące się w niej 2 konie.

* Trzech chłopaków wiejskich, którzy w drugie święto Zielonych Świątek, pomimo napomnienia konstablera prawą stroną przez bramę Berlińską przejść nie chcieli, a nadto urzędnika tego sponiewierali, zostali skazani na 6 miesięcy więzienia.

* Od komitetu na inwentarz rozplodowy, mający się odbyć w dniu 13 b. m. w Szamotułach, otrzymujemy następujące ogłoszenie:

„Szczególnych ziemian naszych, którzy dotąd nie nadesłali jeszcze deklaracyi co do udziału swego w szamotulskim targu rozplodowym, upraszamy ponownie o nadesłanie tychże jak najspieszniej na ręce WPana Joachima Jarochońskiego do Sokolnik pod Szamotułami.

Zwracamy przytém uwagę na konieczność zaopatrzenia mających się przeprowadzić okazów inwentarza w prawem przepisane atesta zdrowia, jakie są używane przy wszelkich innych jarmarkach.

Komitet targu rozplodowego szamotulskiego.”

(Porównaj numer p. *Kuryera*.)

* Lekarz praktyczny dr. Ludwik Hanau z Heinenburga został, według *Pos. Tageblattu*, mianowany fizykiem powiatu wschowskiego.

* W Smiglu przystępował dozór szkolny katolicki dwa razy do wyboru czwartego nauczyciela, ale nigdy go nie mógł uskutecznić, gdyż pomiędzy 5 kandydatami ani jeden nie umiał po polsku. Zwraca się przeto refl. kandydatom, władającym językiem polskim, uwagę na pominięcia posadę. Prócz 840 m. pensyi otrzyma kandydat nowe piękne pomieszkanie. Bliższych wiadomości udzieli O.R. poste rest. Smigiel. Zgłoszenia w 8 dniach do dozoru nadesłać trzeba.

* W Toruniu otrzymało 11 wyższych prymanerów tamtejszego gimnazjum 2 ekstraneuszów świadectwo dojrzałości. Dwóch z nich zwolniono od egzaminu ustnego. — W szkole żeńskiej otrzymało z 6 abiturjentek 5 świadectwo dojrzałości.

* Śledztwo przeciwko adwokatowi dr. Munklowi za mowę, mianą w Bydgoszczy w dniu 21 z. m., zostało zastępowane, ponieważ nie potwierdziło się, iżby mówca był użył wyrazów karygodnych.

* Pomiedzy Fryburgiem a Colmarem pod Hugstetten wykołcił się wczoraj pociąg nadzwyczajny, powracający już do Fryburga. 50 osób podobno zostało zabitych, a liczba rannych jest znaczna.

* Opole na Górnym Śląsku. Dnia 28 sierpnia minęło 267 lat, jak miasto nasze nawiedził wielki pożar. Siadano właśnie do obiadu — tak czytamy w Kronice opolskiej — w tém dwóch zakonników z klasztoru Minorytów spostrzegli płomienie wychodzące z pomieszkania, należącego do zamku. Ogień zajął niebawem cały zamek, a pędzony wiatrem przez t. z. przepok młyński, zapalił młyn, szpital, a ztąd rozszerzając się coraz dalej, w dwóch godzinach całe miasto zamienił w perzynę. Przeszło 70 osób, według późniejszego obliczenia 140 — przeto piętnasta część ówczesnych mieszkańców — leżała popalonych na ulicach lub pod zgłiszczami. Także miejscowy proboszcz zginął wtenczas w płomieniach. W roku 1682, przeto 67 lat później, zgorzał przy ponownym pożarze klasztor Dominikanów i klasztor Jezuitów, a przytém 150 domów. Tę wiosnę było także 350 lat, jak ostatni z Piastów książę opolski życie zakończył. Książę Jan umarł bowiem 27 marca 1532 i został uroczystie w tutejszym kościele farnym pochowany, gdzie nagrobek jego dotychczas istnieje.

* We Lwowie popełniono w nocy z piątku na sobotę w sąsiednim domu red-ki *Gazety Lwowskiej* przy ulicy Sobieskiego nr. 32 morderstwo. Zamordowana została matka księgarza Altenberga. Poszlakowanych o morderstwo, młodszego syna Altenbergowej i stróża kamienicznego aresztowano.

* Jedynym w swoim rodzaju epizod w izbie sądowej zdarzył się w tych dniach podczas ostatecznej rozprawy w procesie przeciw niejakiemu Enslorowi i dwóm współoskarżonym o kradzież i oszustwa w Czerniowcach. Już w ciągu rozprawy kilku świadków zeznało, że Enslor, krowiwy bogacz, usiłował przekupić świadków, ażeby składali zeznania na jego korzyść; kiedy zaś rozprawa zbliżała się już do

końca pięciu przysięgłych oświadczyło, że ze strony Enslera usiłowano kupić sobie ich głosy kwotami po 1000 lub 800 zł., a niektórzy z nich złożyli nawet na ręce przewodniczącego kwoty, wsunięte im w ręce przez żyda lub żydówkę, nastanych przez rodzinę oskarżonego. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie nieopisane sprawił ten epizod na sędzię zarówno, jak i na audytorium. Obronca Enslera, dr. Rott, oburzony tym postępowaniem do żywego, chciał zaraz złożyć obronę i zatrzymał ją dopiero na wyrażone polecenie przewodniczącego. Enslerski skazany został na 8-letnie ciężkie i postem zastrzeżone więzienie, a niebawem rozpocznie się nowy proces o usiłowanie przekupienia sędziów przysięgłych, gdyż trybunał bezwzględnie zarządził uwięzienie winnych.

* **Etykieta dworska** w Hiszpanii nakazuje każdemu nowonarodzonemu dziecku w rodzinie królewskiej nadać epitet „silny i zdrowy” — respective „silna i zdrowa”. Otóż niedawno przyszedł na świat młody książę Asturii ale nie żywy. Marszałek dworu o tym wypadku doniósł narodowi w pismach publicznych, w następującej formie: „Najjaśniejsza królowa hiszpańska raczyła powić „silnego i zdrowego” księcia Asturii, który wszakże raczył przyjść na świat nie żywy.

* **Kalendarz**. Jutro we wtorek dnia 5 września, św. Wawrzyńca. Wschód słońca o godzinie 5 minut 17. Zachód o godzinie 6 minut 39.

Długość dnia 13 godzin 22 minut.
Wypadki historyczne. 1725 Ślub Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. — 1772 Traktaty trzech mocarstw co do rozbioru Polski. — 1831 Sejm odrzuca wszelką ugodę z Mikołajem.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Dzieła Jana Kochanowskiego**. Donosiliśmy już, że pan Kazimierz Bartoszewicz w Krakowie i p. Altenberg w Lwowie przystąpili do wydawnictwa dzieł nieśmiertelnego poety z Czarneńskich. Obecnie wyszły już następne dwa tomy tych wydawnictw. Wydanie lwowskie obejmuje resztę dzieł polskich Jana Kochanowskiego, a mianowicie: Psalterz Dawidowy, Fragmenta albo pozostałe pisma, Carmen macaronicum, Wtargnięcie Krzysztofa Radziwiłła, Pamiętka hrabi na Tęczyne, oraz pisma proza. Edycja krakowska zawiera w sobie, oprócz wielu poematów luźnych, jak Szachy, Dziwostęba, Zuzanna, Zgoda, Broda,

Epithalamium na weselu ich m. pana Krzysztofa Radziwiłła, książęcia na Bierzach i jej m. księżnej Katarzyny Ostrojskiej i t. d., owe przepyszne humorem prawdziwie staroświeckim, Praski, które dotąd jeszcze są wzorem rodzinnego dowcipu wyrażonego w jednej formie i w języku najczystszej.

O wydawnictwach tych nie mamy nic do nadmienienia nad to, cośmy przy pojawieniu się pierwszych tomów powiedzieli. Dodajemy tylko, że pierwsze wydawnictwo odznacza się wykwintnością, drugie zaś prozą tanią i starannością poprawną korektą i zupełnością.

* **Kronika rodzinna** zamieszcza ciekawe listy Seweryna Goszczyńskiego i opowiadanie Kajetana Kraświckiego: *Towarzysz Mohorta*.

* **Tygodnika „Polnische Correspondenz”** wyszedł z druku nr. 25 i zawiera: Die Pflege der polnischen Sprache in der Volkschulen des Grossherzogthums Posen. — Zum Schutze der Autonomie in Oesterreich. — Russland, Polen und die deutsche Wirtschaftspolitik (ciąg dalszy). — Lokale und auswärtige Nachrichten. — Literatur, Kunst und Wissenschaft.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, wszelkim gatunkiem literatury, nauki, sztuki i polityki poświęcone Nr. 36 zawiera: 250,000. Powieść przez Michała Bałuckiego. — Pogadanka, przez Quis'a. — Z księgi wtopień, (wiersz) przez Józefa Korwin. — O szczęściu, przez Juliana B. — Korespondencja z Gdowa. — Najnowszy popularny zarys dziejów naszych, napisał Felician Suryn. — Włodzimierz Wolski, przez Borzywoja. — XVI Walne zgromadzenie C.łonków Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi, przez J. Chodorowicza. — Z Krakowa do Sadowa. (Szkice z podróży). — Objawienia rycin. — Złote listki. — Kronika polityczna. — Rozmaitości (Rzeczy społeczne. Teatr i sztuki piękne. — Statystyka). — Wynalazki i odkrycia. — Starożytności różne. — Gospodarstwo, przemysł i handel). — Zadanie szachowe Nr. 180. — Bibliografia. — Robus nr. 49 — Ryciny: Siostra miłosierdzia, rysowała A. Bilińska. — Sceny z dramatu ludowego „Wspólne winy”, rysował ks. Pilatti. — Wdowa po bohaterze, z obrazu H. Maza. — Skoczek. — Dodatek: Donkiszotka. Powieść Justyna Mac Carthy. — Przekład z angielskiego Heleny Glücksberg (ark. 8). — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 3 września.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pani Tomaszewiczowa z rodziną z Studzieńca, panna Szenic z Głubczyc, książka prob. Kurzawski z Różnowa, Hering z Ber-

lina, Przybyłowicz z bratem z Pleszewa, Łyskowski z żoną z Lipy, Bréchan z Gniezna.

W **środe** 6 b. o godz. 10 sprzeda komornik Wilke w pomieszkach s. o. g. w Kempnie konie do p. lewiana, do petroleum, do mleka, żelazne garnki, laterny, lampy i p. a następnie w lokalu Benjamina Garmanna urządzenie kramne, składające się z 3 repozytoryj i 1 dy.

W **wysepka**, utworzona przez przekopanie Warty p. Sowińcem ma być w dniu 29 b. m. o godzinie 11 w biurze inspektora Habermanna sprzedana. Warunki przejrzyć można w biurze tegoż inspektora lub u dozorcę rzeczny Reichego w Mosinie. Kopie 50 fen.

W **wtorek** dnia 12 b. m. sprzeda komornik Arndt przed karczmą w Zalesiu pod Jarocinem 4 krowy, jałowice, buhaja, cielę, 2 świnię, 14 gosi, siwą kobyłę, fortepian, biurko.

W **czwartek** dnia 7 b. m. o godzinie 10 sprzeda komornik Schoepe na Rybakach nr. 3 rozmaite meble, pościel i przedmioty złote, srebne, porcelanę, sprzęty kuchenne, szafa itp.

Kolej górnośląska ogłasza licytację na wikt wierzbowe, zasadzone na przestrzni pomiędzy stacyami Scheibitz a Poznaniem. Termin dnia 11 września o godzinie 10. Warunki przejrzyć można w inspekcji budowy kolei w Lesznie. Kopie 70 fen.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 4 wrz nia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wy-powiedziano —, litrów, cena wypowiedziana 49,90 marek, wrzesień 49,90, październik 49,60, listopad 49,60, grudzień 50,60, kwiecień-maj 51,—, wniejsze bez beczki 50,60.

Ceny targowe w Poznaniu		TOWAR			
dnia 4 września 1882		piękny	średni	połedni	
Pszonica	100 kilogr.	21 60	20 —	18 —	14 50
Zyto	—	13 60	12 80	12 40	11 70
Jęczmień	—	14 60	13 40	12 30	11 20
Owies	—	14 60	13 80	13 30	12 10
Groch wrzący	—	—	—	—	—
Groch na parze	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—
Łubin nie żółty	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—
Rzepak zimowy	—	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 4 wrz 4%, listy zastawne poznańskie 100,60. 4%, listy rentowe 100,70. 4% powiatowe obligacje 105,50. 4 1/2% powiat. obligacje —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —. 4% śląskie listy rent 100,80. Kwiecień, Potecki i Sp. (Bank) znaki bank prowincjonalny 122,—. 4% pożyczka państwa 101,80. 4% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50. 3 1/2% długu państwa 98,80. Kluczborsko-pozn. 24,—. Kluczborsko-p. 2. 5%, akc. zakł. 89,50. Starogardzko-pozn. 5 k. 2. 1/2% Austr. noty bankowe 172,40. Polskie listy likw. 55,90. skie noty bankowe 203,40 marek.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 4 września 1882

Kursa końcowe 1 września

Poznań		Kapitały	
Pszonica umac.	177,50	Galic. akc. k.	100,—
wrzesień-paźd.	182,—	Pr. consol. 4%.	100,—
kwiecień-maj	182,—	Pozn. listy z.	100,—
Zyto umac.	140,50	Pozn. listy rent	100,—
wrzesień-paźd.	140,50	Austr. banknoty	100,—
paźd.-list.	140,75	Austr. renta złota	100,—
kwiecień-maj	140,75	Austr. losy 1860	100,—
Olj rzep. wyżj	60,60	Włochy	100,—
wrzesień-paźd.	60,—	Rumunij	100,—
paźd.-list.	60,—	Ros. banknoty	100,—
kwiecień-maj	60,—	Ros.-ang. pożyczki	100,—
Okowita słab.	52,40	Pol. 5% list. zast.	100,—
w miejscu	52,50	Pol. lik. l. zaas.	100,—
wrzesień-paźd.	52,10	Kredyty	100,—
list.-grudzień	51,60	Kolej państwowa	100,—
kwiecień-maj	52,80	Lombardy	100,—
Owies	126,50	Uposob. b. stale	100,—
wrzesień-paźd.	2000		
Wypow.-złota wsp.	80,000		
Wypow.-okow. kw.	80,000		

Szaeoin, dnia 4 września 1882

(Kursa końc.)

Poznań		Kapitały	
Pszonica słab.	181,50	Olj rzep. potw.	100,—
wrzesień-paźd.	181,50	wrzes.-paźd.	100,—
paźd.-list.	181,50	kwiecień-maj	100,—
kwiecień-maj	184,—	Okowita słab.	100,—
Zyto słab.	137,—	w miejscu	100,—
wrzesień-paźd.	137,—	wrzes.-paźd.	100,—
paźd.-list.	137,—	list.-grudzień	100,—
kwiecień-maj	138,—	kwiecień-maj	100,—
Rzepak	266,—	Petroleum	100,—
wrzesień-paźd.	266,—	wrzes.-paźd.	100,—

Nowości

w materyach francuskich, angielskich i krajowych na porę jesienno-zimową

odebrał w wielkim wyborze i poleca po cenach jak zwykle umiarkowanych

M. Felerowicz

Stary Rynek 52.

Na porę jesienną i zimową

jest skład mój

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne na ubiory i paletoty męskie

znacznie zaopatrzone i takowe łaskawym względem polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniej zwracam uwagę Szanownego D. chowienstwa na to, iż wykonuję odpowiedniego kroju

REWERENDY

W. Koźlicki ul. Jezuitcka 4.

Herbarz polski

ułożony i wydany przez hr. Łodzia Czarnieckiego drukiem J. B. Langiego w Gnieźnie, opuścił prasę w grudniu r. 1881 Tom I zawiera: Przedmów., o herbach, godności i urzędy senatorskie, nadworne, ziemskie. — Stan Szlachecki, zaszczyty i ordery. — Monarchowie, książęta, biskupi, senatorowie, marszałkowie, familie szlacheckie. Cena 20 mk. Szanowni prenumerotorowie raczą zgłosić się po odbiór zamówionych egzemplarzy do księgarni J. B. Langiego w Gnieźnie. (1536)

Nowy zakład zegarmistrzowski.

Wielki wybór najrozmaitszych zegarków.

Atelier reparacji zegarków zwyczajnych i skombinowanych pod gwarancją

Leonard Marchlewski, b. zarządca firmy G. Huebnera. Plac Wilhelmski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Grupé.

NP. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowości zaś prawdziwym złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

Bezplatnie

rozsyłamy na życzenie p. t. Duchowieństwa i Dozorów kościelnych fotografie stacy krzyżowych wraz z katalogiem. (1232)

Fryderk Gypen, zakład artystyczny dla utworów religijnych w Monachium.

Do pensjonatu żeńskiego pierwszorzędnej

Panien Duchemin w Paryżu Rue d'Assas 64

odznaczona państwowym medalem zasługi, wstąpiła od roku jako właścicielka rodzinnego domu w Ks. stwa Poznańskiego. Rodzice polscy którzyby chcieli córkom swoim dać sposobność korzystania z bogatych środków kształcenia w Paryżu nagromadzonych, znajdą w nim serdeczną macierzyńską opiekę, a przez tego i sposobność kształcenia się w językach polskim i niemieckim, których na żądanie udziela egzaminowana w Prusach nauczycielka. Celem zakładu jest wykształcenie serca, umysłu, nawet i ciała swych wychowawców na podstawie zasad religijnych. Bliższych wiadomości chętnie udzieli Wn. W. T. Zakrzewski w Koko-

rynzie pod Kościelną. (1538)

Księgarnia katolicka Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca: (1537)

Kochem. **Wykład ofiary Mszy św.**

Wydanie II. 500 str. Cena 1 mk. 60 fen. z przesyłką 1 mk. 70 fen.

Katolicka pensja panien

w Kościelnej (Berent W.Pr.) nablizsza stacya kolejowa Hoch-Stibblau. Opłata roczna 360 marek. (1554)

Dominian Kwiatków pod Ostrowem poszukuje od 1 października (1579)

kucharza

kawalera w średnim wieku

Sprzedaż posiadłości.

Posiadłość na Jerzycach nr. 127 pod Poznaniem, składająca się z 2 domów włącznie z ogrodem, z powodu zmiany mam chcę tanio sprzedać. Wpłata 2000 talarów; bliższych wiadomości osiągnąć można tamże.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko zaufaniem zgłosi do

Ajenta dóbr LIGHTA w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.



Dzisiaj rano o 9tej godz. zakończyła żywot doczesny opatrzona śś. Sakramentami nasza najdroższa żona, matka i babka ś. p. (1585)

Katarzyna z Pawłowskich Waliszewska.

Pogrzeb we wtorek o 6tej wieczorem. Ciężko strapieni

maż, dzieci i wnuki. Pleszew 3. 9. 82.

Nadzwyczajne walne zebranie

Tow. Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Sp. z.

odbędzie się we wtorek dnia 5 września 1882 o godzinie 8 wieczorem w lokalu Tow. Przemysłowego przy Starym Ryнку 58.

Porządek dzienny:

Zmiana § 41 ustaw w myśl propozycji walnego zebrania z dnia 24. 2. 1882 (wykreślenie z § 41 ustępu drugiego od wyrazu „Dywidenda“ aż do końca §). (1581)

Rada Nadzorcza Dr. Kuszelan.

Medale jubileuszowe

na pamiątkę 500-letniej rocznicy złozenia obrazu Najśw. Maryi Panny w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie, wydanie nadzwyczaj starannie odbite: z brązu (artistic), posrobrzane, srebrne i złote, z właściwymi datami historyczno-biograficznymi w 3 wielkościach, poleca od 53 lat egzystująca specjalna fabryka medali św. pańskich krzyżyków oraz aparatów kościelnych **P. Bitschana w Warszawie** przy ulicy Długiej nr. 47. (574).

W Częstochowie skład główny u p. **Ludwika Męzickiego** kupca 1ej gildy w domu własnym nr. 468 wprost kościoła. (1441)

Skład główny na W. Ks. Poznańskie.

Medali jubileuszowych

na pamiątkę 500 letniego istnienia Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, pana **P. Bitschana** w Warszawie znajduje się w księgarni

J. B. LANGIEGO w Gnieźnie.

Smarowidło na osie,

Oliwę do maszyn parowych, lokomobil i zwyczajnych w wypróbowanym już najlepszym gatunku,

Petroleum,

Kamyczek niebieski do czyszczenia pszenicy

poleca pod korzystnymi warunkami (1582)

R. Barcikowski

Poznań w Bazarze.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych

E. RÖHNERA (1405) dawniej Kluga nast. plac Wilhelmski nr. 4) znajduje się obecnie przy ulicy Wielkiej Rycerskiej nr. 2.